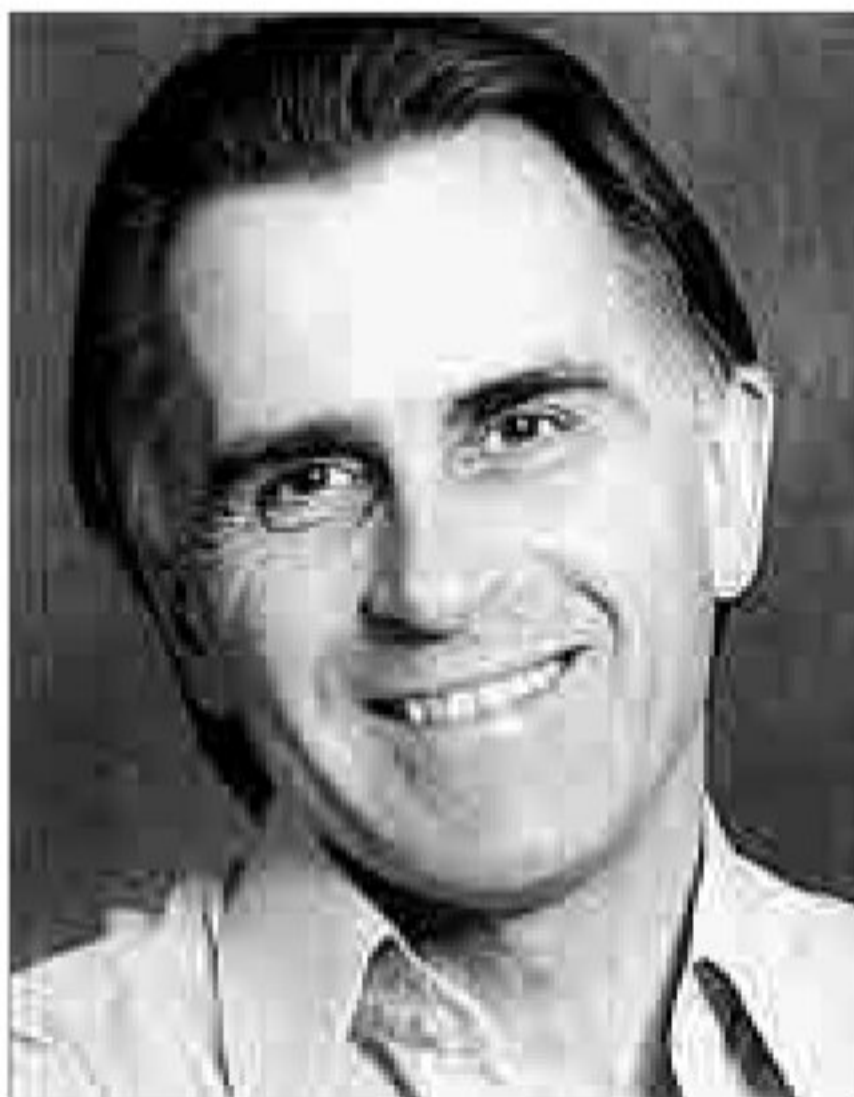


Nie żyje Janusz Żelobowski, ostatni pierwszy amant

Wczoraj zmarł Janusz Żelobowski, polski śpiewak operetkowy, pierwszy amant sceny Krakowskiego Teatru Muzycznego w latach 1957-1971, następnie do roku 2003 solista Operetki Warszawskiej.

Gdy parę miesięcy temu udzielił wywiadu Annie Woźniakowskiej, ta rozmowę zatytułowała „Ostatni pierwszy amant”. Nawiązała do żartu samego śpiewaka.

Urodzony w Wilnie, studiował w krakowskiej Akademii Muzycznej. Ale sukcesy wokalne odnosił jeszcze przed ukończeniem studiów, wtedy też, w roku 1957, debiutował na krakowskiej scenie liryczną partią Almavivy w „Cyruliku sewilskim”. Na scenie operowej wystąpił także m.in. w „Opowieściach Hoffmanna”, „Strasznym dworze”, „Madamie Butterfly”. Ale jego żywiołem była operetka. W niej zadebiutował w 1959 r. partią Alfreda w „Zemście nietoperza”, po czym z każdą kolejną rolą stawał się ulubieńcem publiczności i krytyki. Jerzy Waldorff ujął to po la-



tach krótko: „Janusz Żelobowski – piękny głos, także aparycja!”. Operetka, musical, komedia muzyczna czyniły go artystą wszechstronnym. W czerwcu 1970 r. Janusz Żelobowski zadebiutował na scenie Operetki Warszawskiej w „Baronie cygańskim”, by rok później odejść z Krakowa;

Żelobowski 1 stycznia skończyłby 85 lat. Jego córką jest pianistka Renata Żelobowska-Orzechowska, a wnukiem jeden z czołowych pianistów jazzowych Piotr Orzechowski. ©®
(WAK)